

Bogdan Ferdek

Wniebowzięcie NMP, Znak pociechy i niezawodnej nadziei

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 185-186

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WNIEBOWZIĘCIE NMP – 15 VIII 1998

Znak pociechy i niezawodnej nadziei

W 1950 roku papież Pius XII uroczystie potwierdził to, w co chrześcijanie wierzyli od dawna, że: Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia, z duszą i ciałem, została wzięta do chwały niebieskiej. Wniebowzięcie Maryi jest Jej szczególnym udziałem w zmartwychwstaniu Chrystusa i uprzedzeniem powszechnego zmartwychwstania w Dniu Ostatecznym. Jednak o Wniebowzięciu Maryi nie ma wprost żadnej wzmianki w Piśmie Świętym. Konstytucja Piusa XII *Munificentissimus Deus* nie cytuje wprost i bezpośrednio żadnego tekstu biblijnego, choć stwierdza, że dogmat znajduje swoją pierwszą podstawę w Biblii. Pismo Święte przedstawia bowiem ściśle zjednoczenie Chrystusa i Jego Matki oraz bardzo ściśle wspólnotę ich losów. Dlatego według Konstytucji Piusa XII: dlatego wydaje się rzeczą wprost niemożliwą widzieć oddzieloną od Niego po ziemskim życiu – nie mówimy duszą, ale i ciałem – Tę, która Go poczęła, porodziła, mlekiem własnym wykarmiła, na rękach piastowała i do serca swego tuliła. Starożytni teologowie podkreślali, że Maryja zyskała to, co Ewa straciła. Jak Ewa stała się powszechną przyczyną śmierci przez swoje nieposłuszeństwo, tak Maryja jest powszechną przyczyną życia przez swoje posłuszeństwo. Ewa straciła życie, Maryja je zyskała. Co więcej, Maryja poprzez Wniebowzięcie zyskała pełnię życia na wzór swojego zmartwychwstałego Syna.

Uroczystość Wniebowzięcia ma wielkie znaczenie egzystencjalne dla każdego chrześcijanina. Daje ona odpowiedź na bardzo ważne dla człowieka pytanie: dokąd? Nawet człowiek, który wierzy w jeden, powszechny telewizor, prędzej czy później będzie zastanawiał się nad pytaniem: dokąd idę? Jaki jest cel mojej drogi przez czas ziemskiego życia? Jest to jedno z najważniejszych pytań, przed którym staje każdy człowiek. Odpowiedź na to pytanie określa to, co nazywa się sensem życia. To pytanie jest tym bardziej ważne, że w życiu nie jest tak jak w reklamach. Reklamy nigdy nie mówią o proszkach do prania drugiej klasy – wszystkie proszki są najlepsze. Tymczasem w życiu nie wszystko jest najlepsze. Często jest tak jak pisał Wiktor Gomułicki:

Na świecie tak strasznie, na świecie tak czarno
W męczarniach ludzkość się wije
Bezpłodnie zamiera i słowo i ziarno
A w mózgach lęgną się zmije.

Uroczystość Wniebowzięcia przypomina, że rzeczywistość ma dwa brzegi: doczesny i wieczny. Literacka teologia Elizy Orzeszkowej oddaje doczesny brzeg rzeczywistości następująco:

Jako woda uciekająca – życie nasze
Jako wątle skorupy kruche – łodzie nasze
Jako kwiaty wędzące – serca nasze
Jako ptaki więzione – dusze nasze.

Z kolei drugi brzeg rzeczywistości oddaje E. Orzeszkowa następująco:
Tyś Panie dla wód w wieczność uciekających – ujściem
Dla żeglarzy z fal na fale spienione rzucanych – przystanią

Dla serc od tęskności we wnętrzu swym omdlałych – winem
 Dla skrzydeł od bicia w ściany klatek rozbolałych – nadzieją.

Maryja w swoim Wniebowzięciu przeszła z jednego brzegu rzeczywistości na drugi. Na tym drugim brzegu rzeczywistości została uwielbiona co do duszy i ciała na wzór zmartwychwstałego Chrystusa. Ten drugi brzeg rzeczywistości jest również celem naszej ziemskiej pielgrzymki. Tam cały człowiek, który jest duszą i ciałem, zostanie uwielbiony na wzór zmartwychwstałego Chrystusa i Wniebowziętej Maryi. Wniebowzięta Maryja już teraz dla nas pielgrzymów jest znakiem pociechy i niezawodnej nadziei.

Maryja jako znak pociechy i niezawodnej nadziei dla pielgrzymującego Ludu Bożego nie tylko wskazuje drogę z jednego brzegu rzeczywistości na drugi lecz wskazuje również drogę na tym doczesnym brzegu rzeczywistości. Ewangelia czytana w dzisiejszą uroczystość nie mówi o Maryi w niebie lecz o Maryi na ziemi. Jej droga do nieba wiodła przez ziemię i była to droga służby Bogu i człowiekowi. Według tradycji Maryja spotkała Elżbietę przy studni. Elżbieta wykonywała swoje codzienne zadania, do których należało także przynoszenie wody do domu. Maryja na pewno włączyła się w codzienność Elżbiety. W tą codzienność wniosła element uwielbienia Boga. Jest to bardzo znamienne, że dwie kobiety spotykając się przy studni nie rozpoczynają rozmowy od wymiany plotek, ale od uwielbienia Boga, którym jest przecież wypowiedziana przez Maryję modlitwa Magnificat.

Wielu ludzi sądzi, że Pan Bóg oczekuje od człowieka wielkich dzieł i chcąc temu sprostać czekają na okazję, w której coś wielkiego będą mogli uczynić. Jest to tragiczna pomyłka. To tak, jakby ktoś sądził, że można napisać książkę w jednym momencie. Tymczasem w jednym momencie można napisać tylko jedno słowo i nic więcej. Całe nasze życie jest jakby pisaniem jednej książki. Każdy dzień to jedna, nowa strona tej książki. Te strony trzeba zapisywać tak jak Maryja służbą Bogu i człowiekowi w najprostszyc sprawach. Droga do nieba to niekoniecznie droga wielkich czynów lecz zwykłych, codziennyc zadań. Jeżeli w tym wytrwamy, to po zapisaniu ostatniej strony książki naszego życia, będziemy mogli ją zanieść do archiwum w niebie odbierając nagrodę podobną do tej, jaką odebrała już Maryja.

ks. Bogdan Ferdek

20. NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 16 VIII 1998

Chrzest ogniem

Na wystawie światowej w Meksyku, Sigueiros, jeden z malarzy meksykańskich, wystawił obraz zatytułowany: „Nasze czasy”. Obraz ten przedstawiał olbrzymią postać ludzką. Nogi tego niby człowieka były utkwione mocno w ziemi, rozbudowana klatka piersiowa i rozdęty brzuch, muskularne ręce wyciągnięte do przodu, nie do pracy, ale do brania. Ta postać miała również potężną głowę – ale niestety bez twarzy. Twarz była zamazana.

Autor chciał wyrazić w ten sposób tragizm współczesnego człowieka. Tragizm, który polega na relatywności postaw, na zaprzedeniu swojej ludzkiej godności, na zamianie swojego „być” na „mieć”.